

opinia nr 50 krakowska

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1990

Redaktor naczelny Maria Gróar
Członkowie Redakcji: Andrzej Fenrych, Krzysztof Gąsiorowski,
Andrzej Izdebski, Stanisław Palczewski, Andrzej Zagórski.

W numerze:

Krzysztof Gąsiorowski	- Co z formułą Konfederacji ?	str. 1
A.K.	- Depersonifikacja	2
Krzysztof Gąsiorowski	- W odpowiedzi tow. Millerowi	4
Robert Adam Suski	- Duch egalitaryzmu podlany kapitalistycznym sosem	5
Jarosław Kotas	- Europa Wschodnia - Zamknięty rozdział ?	8
Andrzej Zagórski	- "Czarna księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów	11
Krzysztof Gąsiorowski	- Niektóre społeczne uwarunkowa- nia reformy Balcerowicza	14
Andrzej Sofij Han	- W poszukiwaniu filozofii kreatywności	16
	- Listy	20

Numer zamknięto 12 czerwca 1990 r.

Co z formułą Konfederacji ?

Zasadniczym hasłem politycznym, które legło u podstaw powołania Konfederacji było hasło Niepodległej Rzeczypospolitej, rozumiane jako podstawowy imperatyw pomyślnego rozwoju państwa i narodu, będącego pełnoprawnym gospodarzem w swojej ojczyźnie. Dla realizacji tego nadrzędnego celu Konfederacja miała łączyć we wspólnym działaniu różne grupy polityczno-społeczne od lewicy do prawicy - stąd nazwa Konfederacja. W roku 1979 rzucenie hasła niepodległości Polski było na tyle prekursorskie, że nie tylko władza PRL-owska poddała KPN różnorodnym represjom, ale spotkało się ze zdecydowanym potępieniem np. KSS "KOR", czego dowodem był artykuł Wujca "Drogą podłości do niepodległości". Czas jednak zmienił stosunek zarówno tzw. "opozycji demokratycznej" jak i poborców PZPR do hasła "niepodległość". Dzisiaj wszyscy wypisali je na swoich sztandarach. W tym stanie rzeczy hasło "Niepodległość" przestało być własnością i wyróżnikiem KPN/ nie ujmuje to jej zasług w rozpropagowaniu tego hasła/. Taką sytuację można było i należało przewidzieć.

Dokumenty programowe KPN zakładały działania na rzecz odrodzenia pluralistycznego życia politycznego w Polsce i ustanowienie ustroju demokratycznego w III Rzeczypospolitej przy zapewnieniu silnej władzy państwowej, ale władzy pochodzącej z mandatu zaufania obywateli. Pierwszy statut KPN zakładał, że w chwili odzyskania niepodległości KPN może stać się bazą otwierania demokratycznych struktur III Rzeczypospolitej tj. partii politycznych. Statut zakładał możliwość rozwiązania w takim momencie KPN. Była to w pewnym sensie kontynuacja ideologii państwowej Marszałka Piłsudskiego, który niepodległe Państwo Polskie widział jako dobro nadrzędne dla wszystkich Polaków a ideologie i programy partyjne jako podrzędne, mogące funkcjonować i konkurować ze sobą w wolnej grze politycznej w zdrowym systemie demokratycznym. Tak jednak, aby spory partyjne nie osłabiały siły państwa i dezorganizowały życia społecznego i gospodarczego. Zmiany społeczne i gospodarcze miały następować stopniowo w miarę dojrzwania do tego sytuacji społecznej i ekonomicznej oraz świadomości narodu.

Ogłoszony przez Leszka Moczulskiego program rewolucji bez rewolucji, przyjęty jako program KPN był formą kontynuacji myśli Marszałka. Po roku 1983 Konfederacja stopniowo odeszła od swojej pierwotnej koncepcji politycznej. Stała się partią prawicy. Mimo to poza nią znalazła się cała gama innych partii i ugrupowań prawicy, z których niektóre wywodzą się z KPN. Odrębnie ukonstytuowali się ludowcy i socjaliści. Tak więc KPN jest już tylko z nazwy Konfederacją. W ten sposób utraciła znaczną część bazy społecznej.

Formułę działania na zasadach konfederacji przejęły natomiast OKP i jak dotąd jest ona skuteczna w ich funkcjonowaniu. Trudno dzisiaj mówić, że tworzą one nową nomenklaturę, gdyż w systemie rządów demokratycznych każde ugrupowanie polityczne, które dochodzi do władzy stara się obsadzić jej struktury swoimi ludźmi i umacniać a nie osłabiać swoje wpływy. Inna rzecz, że wyraźnie dają się zaobserwować tendencje odwrótkowe w OKP od lewicy do prawicy. Należy się spodziewać, że doprowadzą one w nie tak dżumim czasie do wyłonienia się z tych struktur nowych odrębnych grup polityczno-społecznych. Sprzyjać temu będą konflikty społeczne wynikające z trudnej a nawet dramatycznej operacji jaką jest reforma Balcerowicza. Konfederacja Polski Niepodległej powinna programowo przygotować się do takiej sytuacji i szukać nowych znaczących sojuszników i sympatyków wśród tych nowych struktur i poszerzać swą bazę społeczną o ludzi nie tylko z prawicy ale i socjalistów wywodzących swój rodowód polityczny z PPS WRN a także ludowców spod znaku dawnej PSL.

Tylko stworzenie szerokiego współdziałania KPN i innych zbliżonych ideowo ugrupowań politycznych może dać im sukces w przyszłych wyborach do parlamentu oraz wyborach prezydenckich. Widać już pierwsze konkretne kroki - ki w tym kierunku. Np. uformowany przez KPN "Gabinet Cieni" grupujący ludzi również z innych ośrodków politycznych gotowych do współdziałania z Konfederacją. Tylko na tej drodze możemy poszerzyć w sposób znaczący naszą społeczno-polityczną bazę działania i oddziaływania, uzyskując coraz szersze wpływy, a nazwa Konfederacja Polski Niepodległej nabierze nowego ale aktualnego sensu.

Krzysztof Gąsiorowski.

DEPERSONIFIKACJA

Malując obraz malarz winien uwzględnić trzy jego elementy - kolor /czarny i biały też jest kolorem!/, formę oraz treść obrazu, czyli to, co chciał kolorem i formą wyrazić. Oczywiście są zwolennicy samego genialnego zestawienia barw... Taki niedokończony obraz, w którym brak podstawowego elementu, malują ks. Józef Tischner i Adam Michnik, gdy mówią o etyce i polityce czy wręcz o dramacie polityki i etyki./TP nr. 18 z roku 1990/. Nie ma bowiem żadnego dramatu polityki i etyki, jak nie ma żadnej polityki i etyki bez... człowieka. A w wywodach ks. J. Tischnera i A. Michnika tego właśnie człowieka - jako podstawowego elementu obrazu - zabrakło. Ani etyka ani polityka bez człowieka i poza człowiekiem istnieć nie może. Jest to bowiem syndrom człowieka na bezładnej wyspie, syndrom Robinsona Crusoe, którego z punktu widzenia etyki a tym bardziej polityki ocenić nie można. Człowiek samotny nie może stosować żadnej polityki jak i do niego nie można odnosić takich pojęć zaczerpniętych z etyki jak: sły i dobry, mściwy i okrutny, szlachetny i honorowy, uczciwy i nieuczciwy - bo wobec kogo?

Komuniści i nie tylko oni określali etykę i politykę jako pojęcia społeczne, mogące mieć zastosowanie tylko w społeczeństwie i tylko w odniesieniu jednego człowieka do drugiego człowieka.

Mówiąc o etyce i polityce, o dramacie etyki i polityki, zarówno ks. J. Tischner jak i A. Michnik ukazują ich zwyrodniałe formy. Ks. J. Tischner pisze "w miarę trwania systemów komunistycznych rosły zbrodnie tych systemów..." a A. Michnik stwierdza: "Polityka reżimów totalitarnych była otwartym atakiem na nas samych, na naszą wolność, godność i prawdę". Oba te twierdzenia są nieprawdziwe a przynajmniej niepełne. Bowiem nie było żadnego "zbrodni systemów" jak nie było ża d n y c h "polityk reżimów totalitarnych". Żyły zbrodnie popełniane przez c z ł o w i e k a na c z ł o w i e k u. Jakikolwiek inne przedstawianie tego faktu, tej prawdy, jest i musi być zaciemnianiem obrazu, tworzeniem fikcji czy półprawd, w których tak celowały właśnie reżimy totalitarne a konkretnie szuflacze zbrodniarza. Jan Paweł II wezwał kiedyś do nazywania zbrodni zbrodnia. Tylko ta i taka droga można bowiem dojść do prawdy, tej prawdy, która musi być podstawą rozważań etycznych.

"System" i "polityka" oderwane od człowieka, który je realizuje, są pojęciami logicznie nieostrymi lub co gorsza, wręcz pustymi. Jak pojęcie krasnoludka. Ale o ile logicznie pustym pojęciem krasnoludka możemy bawić dzieci, to nie możemy się nim posługiwać w stosunku do ludzi dorosłych.

Jeśli zaś przyjemny - a innej alternatywy nie ma - że zbrodni dopuszcza się człowiek w stosunku do innego człowieka a nie "system" czy "polityka", musimy do naszych rozważań włączyć jeszcze jeden element obrazu, stanowiący o jego treści. Tym elementem jest p r a w o.

A prawo karne tam, gdzie jest oczywista czy dowiedziona zbrodnia. Z rozważań A. Michnika wynika jakiś strach czy przerażenie, gdy pisze: "Powiedzmy teraz słowo o logice okresu przejściowego. Ten okres przejścia od dyktatury do demokracji polegał na kompromisowym pakcie głównych sił zbrodniczych... Złamanie tego paktu wiedzie do b r u t a l i z a c j i i a n a r c h i z a c j i życia publicznego a potem do c h a o s u . Chaosu zaś nie można reformować. Chaos nieuchronnie prowadzi do dyktatury." /podkreśl. moje AK/.

A. Michnik z nieznanymi powodów nie używa jedynie adekwatnego dla tych zjawisk określenia b e z p r a w i e. Brutalizacja, anarchizacja, chaos, zbrodnia - są bowiem bezprawiem, a w każdym razie na bezprawiu oparte. Na bezprawiu a potem dopiero wynikającej z niego zbrodni oparte są wszystkie systemy totalitarne i ich polityka. Tylko, że takie postawienie sprawy przez A. Michnika prowadziłoby do niepożądanego przez niego implikacji - jak z bezprawiem totalitarnym systemu zawierać "kompromisowy pakt głównych sił politycznych"? A z wprowadzenia i realizacji bezprawia wynika degradacja i zanik etyki. Ks. J. Tischner też unika pojęcia bezprawia, ale u A. Michnika jest to o tyle żenujące, że jako poseł jest członkiem w ł a d z y u s t a w o d a w c z e j, tej władzy, która ma zadanie prawa stanowić, aby zagroziły one drogę brutalizacji, anarchizacji, chaosowi i zbrodni. Wszak napisał to już Adam Mickiewicz "Aby kraj mógł żyć, trzeba aby żyły prawa!"

W rozważaniach Ks. J. Tischnera i A. Michnika brak jakiegoś panaceum na dolegliwości określane eufemistycznie "dramatem polityki i etyki!" Może ma nim być "kompromisowy pakt głównych sił politycznych"? A przecież tym panaceum - jedynym zresztą - jest nazwanie bezprawia bezprawiem a zbrodni zbrodnią. Tylko później trzeba zrobić ten następny krok bez którego rządów prawa w społeczeństwie osiągnąć się nie da. Trzeba zbrodniarza po-sadzić na ławę oskarżonych. Nie z zemsty i nienawiści, której tak paniczka - i słusznie - boi się A. Michnik. I nie tak spontanicznie i nerwowo a nieprzemysłanie jak uczyniono to z Ceausescu. Ale miejscem zbrodniarza jest ława oskarżonych, bo po to stworzono i uchwalono przez najwyższy organ ustawodawczy, którego członkiem jest A. Michnik, kodeks karny, tego domaga się najprostsze ludzkie poczucie sprawiedliwości, ale tego domaga się przede wszystkim bezwzględna konieczność eliminowania zbrodniarza ze społeczeństwa. Społeczeństwo może rozwijać się prawidłowo tylko wówczas, gdy nie krąży w nim widmo strachu przed zbrodniarzem - to widmo strachu właściwe każdemu systemowi totalitarnemu kierowanemu przez zbrodniarza. To trzeba wyraźnie i bez niedomówień i bez osłonek stwierdzić. System terroru, system dyktatury i system totalitarny powstaje tylko dzięki uchwyceniu władzy przez zbrodniarza lub grupę zbrodniarzy. I wówczas polityka i etyka ustępuje miejsca zbrodni dokonywanej na narodzie. Porządek społeczny zaś zapewnić może tylko prawo i jego karząca ręka.

Jeśli mówimy, że wolność człowieka ale i wolność narodu jest podstawą zdrowego społeczeństwa i jeśli o te wartości pokolenia przelewały krew i oddawały życie w obozach zagłady i tajgach bylebyjskich, o czym nas Polaków uczyć nie trzeba, to tych wartości nie wolno wydawać na żup systemów tworzonych przez zbrodniarzy.

A jak dochodzi do tworzenia systemów totalitarnych? Przez usunięcie działania prawa, przez to, że zbrodniarz staje ponad prawem a "prawem" staje się jego wola. Nie zapominajmy o gorzkiej lekcji historii, że na czele Akademii Prawa III Rzeszy stał Hans Frank, lepiej nam znany jako generalny gubernator na Wawelu. I nie zapominajmy, że w wymiarach ludzkiego poczucia sprawiedliwości nikt nie potępił wyroku Trybunału Norymberskiego skazującego dr Hansa Franka na powieszenie, bo tylko tak mogło się - po strasznych doświadczeniach hitlerowskich zbrodni - odbudowywać wiarę w przywracanie porządku prawnego. Innej drogi nie było i nie ma. Obeszło się wówczas bez "kompromisowych paktów" i jakos

do "Brutalizacji, anarchizacji i chaosu" nie doszło... Wręcz przeciwnie. Stojący na czele rządów totalitarnych głoszą panowanie prawa, tyle że "swojego" prawa, które w istocie stanowi sankcjonowane przez siłę bezprawie. Ale nigdy nie donoszą o stosowaniu prawa wobec nich. Pod koniec istnienia PZPR /X Plenum/ stwierdzono, że były "błędy i wypaczenia" i społeczeństwu należy się zadośćuczynienie moralne i polityczne. To samo powtórzono po ujawnieniu przez władze Związku Radzieckiego prawdziwych sprawców zbrodni katyńskiej. Też powiedziano wówczas, że rodzinom ofiar należy się zadośćuczynienie moralne i polityczne. W żadnym przypadku nie wspomniano o zadośćuczynieniu prawnym. Nie jest to przeoczenie. Dyktator wyznaje bowiem zasadę: stosuję moje prawo, ale żadne prawo wobec mnie stosowane być nie może. Ta sprawa, gdy mowa o etyce i polityce, nie znalazła odzwierciedlenia w rozważaniach ks. J. Tischnera i A. Michnika.

W rozważaniach tych przewija się jednak aspekt wybaczenia. Jest rzeczą etycznie ze wszechmiar godną wybaczać. Wybaczenie nie może być jednak równoznaczne z przejściem do porządku nad przestępstwem naruszającym czy niszcącym ład społeczny. Wybaczenie jest kategorią moralną, uniewinnienie - prawna. Poszkodowany może wybaczyć, jak to uczynił Jan Paweł II wobec swego niedoszłego zabójcy, ale przecież nie miało to mocy prawnego uniewinnienia i wypuszczenia sprawcy na wolność, gdyż łączyłoby się to ze zbyt wielkim ryzykiem dla ładu społecznego, którego gwarantem jest prawo a nie etyka.

Nieukarany zbrodniarz, choćby zajmował najwyższe stanowisko w państwie, zawsze będzie uragał elementarnemu poczuciu sprawiedliwości - jak urągał Hitler i Stalin.

A nieukarana zbrodnia trwa nadal - pozostawia zbrodniarzowi poczucie bezkarności, zachęcając go niejako do podjęcia dalszej zbrodniczej działalności i szukania dla niej usprawiedliwiającej go motywacji. I biada tym, którzy się kładzą... Gdyby istniała możliwość ukarania sprawców zbrodni katyńskiej w roku 1945, nie doszłoby do zbrodni popełnianych w latach 1944-1946 przez NKWD na naszych ziemiach, ani do zbrodni polskich władz bezpieczeństwa w latach 1944-1955, ani - co należy podkreślić z całym naciskiem - do zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki w roku 1984. Ale zbrodniarz pozostawał bezkarny.

O tym kluczowym aspekcie sprawy - sprawcy i ofiary - mówiąc o zdepersonalizowanym, odspiewieczonym dramacie polityki i etyki, zapomnieli ks. J. Tischner i A. Michnik.

A.K.

W odpowiedzi tow. Millerowi

Sekretarz Generalny CKW Sd.RP w oświadczeniu dotyczącym uchwał II Zjazdu Solidarności wyraził święte oburzenie i sprzeciw wobec przyjętego postulatu nie zatrudniania w placówkach oświaty działaczy byłej PZPR i związanych z nią poprzednio b. organizacji młodzieżowych oraz byłych pracowników MSW. Patetycznie powołuje się między innymi na Powszechną Deklarację Praw Człowieka ONZ, porozumienia "okrągłego stołu", itd. Stwierdza, że może to zakłócić a nawet przerwać spokojny charakter przemian w naszym kraju.

Zapomina tow. Miller, że sytuacja w jakiej się ociągamy znajdujemy jest wynikiem czterdziestoletnich rządów PZPR, której do niedawna był jednym z liderów. Ludzie tej Partii, którzy do niedawna nazywali się z dumą komunistami a dziś gładko przebarbowali się na socjaldemokratów są winni doprowadzenia kraju i narodu do tragicznego stanu w jakim się znajdujemy. W tym również moralnego. Są winni ale nie są odpowiedzialni.

Nikt ich do odpowiedzialności nie pociąga, choć byżoby za co. Nikt ich nie represjonuje, nie stawia przed sądem. Ci najbardziej winni żyją dostatnio na emeryturach dla zasłużonych. Oni odpowiadają jedynie przed opinią publiczną i historią. Nikt nie proponuje akcji dekomunizacyjnej analogicznej jak po II wojnie światowej denazifikacja w Niemczech. Nie zostali wyeliminowani z życia publicznego. Nikt nie żąda odwetu.

"Jestem skłonny uznać, że "okragły stół" i jego efekty były pewną formą ekspiacji wobec narodu umierającej PZPR.

W tym przypadku nie rozwiązuje to jednak sprawy. Są zawody, które wykonywać mogą tylko ludzie o wysokim morale. Do tej kategorii należy zawód nauczyciela - inżyniera dusz młodzieży, jak to do niedawna określano w PZPR-owskim slangu. Aby wychowywać młodzież trzeba być dla niej przykładem, wzorem. A jakim wzorem może być nauczyciel, który dla kariery wstąpił do PZPR, dla kariery klaskał kolejno Bierutowi, Gomułce, Gierkowi itd. Pedagog, który przy każdej okazji cytował Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych a teraz, aby się znów wykaazać cytował będzie Dmowskiego, Piłsudskiego, Wałęsę a nawet Pismo Św.

Aby wśród młodych ludzi mieć autorytet trzeba być wiarygodnym. Bez autorytetu nie można być wychowawcą. I dlatego naszym zdaniem protestów Millera jest czystą demagogią i ze względu na wagę problemu dobrego wychowania nowego pokolenia Polaków, nie może być brany poważnie. Szkoła Rzeczypospolitej musi odrobić w zakresie wychowania to, co zepsuła szkoła PRL-owska. Do tego potrzebni są nauczyciele o wysokim morale i autorytecie.

Krzysztof Gąsiorowski.

Duch egalitaryzmu podlany kapitalistycznym sosem

albo o pożytku płynącym z czytania klasyków

Za chwilę napiszę słowa, po których zarówno zwolennicy rozwiązań lewicowych jak i prawicowych zaczną prychać jak kocury oblane wodą. Będzie to pochwała klasyków a zarazem refleksja sprawdzająca się do prawdy znanej już dawno. Warto wracać do myśli ludzi wybitnych choćby i nie kochanych powszechnie. Uczony wielkiej miary profesor Konstanty Grzybowski, którego nazwisko po drugiej wojnie światowej niesłusznie łączono nieraz z panującym porządkiem politycznym, napisał kiedyś artykuł pod znamienitym tytułem: "Republika otoczona instytucjami socjalnymi". W podtytule: "ze studiów nad Marksem - teoretykiem prawa konstytucyjnego". Gdyby popełnił tę rozprawę kto inny można by było powiedzieć, no tak jeszcze jeden, który jest politycznym karmazynem. Ale w tym właśnie przypadku tak powiedzieć nie można. Sam bowiem wyszedł ze środowiska konserwatywnego, pełnił nawet przez pewien czas funkcję sekretarza Stronnictwa Prawicy Narodowej, a także był związany z redakcją krakowskiego "Czasu". Dzięki swemu genialnemu wyczuleniu politycznemu potrafił przewidzieć i zauważyć,

ów stały ruch w lewo polskiego społeczeństwa, który swój wyraz znalazł po II wojnie światowej w państwie socjalizmu. Właśnie u progu narodzin nowej państwowości polskiej i nowej władzy pisze ów artykuł, pomieszczone potem w Refleksjach Sceptycznych - nie bez pewnych cenzuralnych kłopotów.

Tak dochodzimy do pytania, które kiedyś paść musi, dlaczego ten artykuł tak ważny - dziś. Z dwóch powodów. Po pierwsze, stanowi ostrzeżenie przed zbytym sankcjonowaniem moralnego kompromisu z komunistami. Po drugie. Może być nawet jako paralela odczytany prawie wyrost i w tym leży jego siła, jako stan dzisiejszego polskiego uwikłania w komunistyczne mrzonki - mimo kapitalistycznych deklaracji.

Kompromis był bowiem tym do czego komuniści rządzący tym krajem przez tyle lat dążyli, wyjąwszy może lata nocy stalinowskiej. Do takiego kompromisu doszło i przy okrągłym stole, ale tak się szczęśliwie złożyło, że niebylebądź dobrze obliczono komunistyczne atuty. Stąd można rzeczywistość tą - ką a nie inną, jednak przebiegłości komunistów nie można lekceważyć. Porzucenie programu komunistycznego na rzecz socjaldemokratycznego, to cią - gła liczenie na nowe społeczne wrzenie, które wyniesie do władzy już in - na lewicę, niż ta która rządzi obecnie. No bo przecież tego rządu nie można uznać ani za pravicowy ani za centrowy. Poprzez duży wpływ OKP i związków zawodowych, jest on rządem operującym często lewicowym frazesem. Czego przykładem program II Zjazdu Solidarności, dziwnie zbieżny z zało - żeniami Socjaldemokracji RP. Rozumiem, że można się zachnąć, jeśli ktoś analizuje projekty uchwały związku zawodowego a nie projekt rządu polity - czny i gospodarczy. No, ale niech mi kto pokaże drugi taki kraj, w któ - rym lider związku zawodowego desygnuje premiera. Jest takie socjologicz - ne prawo, które mówi że rewolucje wybuchają nie wtedy kiedy społeczeń - stwo żyje się najgorzej, ale wtedy kiedy zostaje zapoczątkowana poprawa. Wszak ludzie chcą szybko i zaraz, jeśli tylko to coś zdaje się być w za - sięgu ręki. Sierpniowy wybuch Solidarności roku 1980 był takim odprys - kiem zaczętej ekonomicznej poprawy. Ludzie zobaczyli coca-cola, małego fiata, kolorowy telewizor. Podobnie zresztą działo się w Polsce w latach 30-tych. Wzmożenie nastrojów rewolucyjnych wśród chłopów i robotników nastąpiło wcale nie wtedy gdy było zupełnie źle, wtedy właśnie liczba s - trajków się zmniejszała, a wtedy gdy zaczęło być lepiej. Znalazło to wy - raz w programach politycznych ówczesnych partii.

XXIII Kongre PPS w 1934 roku przyjął takie cele:

- obalenie przywilejów klasowych,
- wywłaszczenie wielkiej własności obszarnej za dóbr martwej ręki,
- wywłaszczenie i uspołecznienie wielkich warsztatów pracy,
- pozbawienie kapitału finansowego władzy nad życiem gospodarczym kraju, itp. Strajk rolny w 1937 r. objął niemal wszystkie ziemie polskie. Na zjeździe Stronnictwa Ludowego w 1935 r. postulatem powszechnym stało się hasło wywłaszczenia na cele reformy rolnej bez odszkodowania.

Dlatego dzisiaj Lech Wałęsa, który może nie zna się na socjologicz - nych prawach ale posiada politycznego nosa, mówi o kandydowaniu na u - rząd prezydenta RP. O przyspieszeniu polskich reform, masy wiedzą że jest lepiej ale w ich mniemaniu staje się to za wolno. O interesującym nas typie państwa pisał Marks w dwóch dziełach: w "Walkach klasowych we Francji" i w "Osiemnastym brumairze Ludwika Bonaparte". Scharakteryzował tam typ państwa mieszczańskiego, jaki panował, jak pisał Grybowski do roku 1944 w większości państw Europy, a którego zasady były drogowska - zem przy zmianach konstytucyjnych USA za Roosevelta. Oto jakie jest po - dłoże społeczne "republik otoczonych instytucjami socjalnymi", w chwili jej powstania to "koalicja drobniemiszczan i robotników", obecnie także mamy do czynienia z koalicją, tylko że w miejsce drobniemiszczan, na - leży wstawić: białe i niebieskie koźnierzyki, z drugiej strony należy postawić robotników i ruch ludowy. Celowo wprowadzam zmieszanie pojęć na pierwszy rzut oka przeciwstawnych. Nie można bowiem określenia "white - collars" transponować bez zastrzeżeń na grunt polski.

Nie tylko bowiem kondycja ekonomiczna stanowi o przynależności do kategorii drobnomieszczańskiej. Samo pojęcie rozumieć zaś należy jako zespół wyobrażeń i systemów wartości.

Obecnie kryzys zachwiał poczucie stabilizacji, zburzył zaufanie do państwa i otworzył drogę mitom. Wreszcie stworzył kategorię ludzi zbędnych, których z czasem będzie coraz więcej. A co ludzie zbędni zrobili w celu wyniesienia do władzy Hitlera przypominać nikomu nie trzeba. Oczywiście byłoby to zbytym uproszczeniem, gdybyśmy próbowali stawiać znak równości między faszyzmem a obecnym ustrojem politycznym RP. Idzie jednak o pokazanie tej drzemającej w narodzie potencjalnej prawicowej a może nawet autorytarnej inklinacji. Ernest Niekisch tak pisał o sukcesie wyborczym nazistów w "Der Widerstand": siła ruchu narodowosocjalistycznego była dotąd bezpostaciowością i brak wyraźnych granic, właśnie temu zawdzięcza swoje dotychczasowe sukcesy. Niejasność i wieloznaczność celów działań w sposób błogosławiony na jego siłę przyciągania. Konia z rżędem temu kto w projekcie programu na II Zjazd Solidarności znalazł odpowiedź czym ona w istocie jest. Związkiem zawodowym, ruchem społecznym czy partią polityczną. Prócz deklaracji, że wchodzimy w lata 90-te i musimy być inni, brak innych konkretów.

Wracajmy jednak do naszej republiki i drobnomieszczaństwa, które "opuszcza swoje własne stanowisko, by stanąć na stanowisku proletariatu". Czy nie mamy do czynienia dziś z takim właśnie, kiedy kadra profesorów i doktorów a także arystokracja robotnicza opuszcza swe stanowiska aby układać programy rewolucji robotniczej. Dla tych, którzy potem niejednokrotnie nie przyjmą wynagrodzenia równego pensji pracownika naukowego uniwersytetu, jako uwieczającego i niegodnego ich pozycji. Ciekawe tylko kiedy, jak w teatralnej sztuce kaczka powiedzą do kury, która ich wysiedlała - płyn. Stanie się to pod płaszczykiem obrony praw i interesów robotniczych, wcale już nie zagrożonych przez widmo komunizmu. Marks pisał tak: "żądania społeczne proletariatu pozbawiono rewolucyjnego osętrza nadając im zabarwienie demokratyczne, rozcznienienia drobnomieszczaństwa wyzuto z ich wyłącznie politycznych form, nadając im zabarwienie socjalistyczne". Przecież zachód dlatego był nam brawo do dokonaliśmy rewolucji, bez rewolucyjnych konsekwencji. A o partii socjaldemokratycznej pisze, że domaga się ona instytucji demokratyczno-republikańskich jako środka nie po to, żeby znieść obie krańcowości, kapitał i pracę najemną, lecz po to, żeby osłabić ich przeciwieństwo i przestoczyć je w harmonię... "Czyli przemiana na drodze demokratycznej w ramach drobnomieszczaństwa. Coś podobnego dzieje się teraz. Na każdym kroku obecni decydenci odwołują się do "sprawiedliwości społecznej", aby usmierzyć niechęć do nowego programu. Należałoby się zapytać, a kto się dziś do tego mitu nie odwołuje.

Afirmacja dążeń do owej sprawiedliwości zdaje się mieć w Polsce oparcie, również w doktrynie kościelna katolickiego, który włączył ją do swojej doktryny dość dawno. Starczy przypomnieć encykliki Quadragesimo Anno z 1931 r. i Divini Redemptoris z 1937 r. lub społeczne nauczanie obecnego papieża.

Intensywne życie polityczne zostało obecnie zepchnięte do mikropolityki, do poziomu lokalnego, do wyborów samorządowych, gdzie konkurują różne grupy obywateli. Natomiast życie polityczne w skali makro - zostało zdominowane przez okapiami i różne lobbies, często socjalistyczne, które wyrażają swoją wolę w anachronicznych modelach politycznych takich jak klub polityczny. Konieczność z przymiotnikiem - demokratyczny.

W sferze gospodarki natomiast, tylko odpowiednio stworzone warunki mogą spowodować, że wreszcie zacznie się w ten kraj inwestować, że prywatny kapitalista będzie motorem postępu a nie jego hamulcem, jak to jest przy okazji różnych spółek z o.o. i joint venture w wydaniu lewicowym. Nie można zmierzać do kapitalizmu likwidując skutecznie jego resztki, które trzymały się chyba jeszcze od czasu słynnej "bitwy o handel."

Narzeniem moim jest aby w promieniu kilku ulic był szewo, a hydraulicz przchodził wtedy kiedy leje się woda. I niekoniecznie musi to być Kant lub Spinoza, zamiast Parksa. Idzie o to żeby swoje ideały zostawił w domu, a u mnie rzetelnie wykonał robotę.

P.S. Choć nie zgadzam się z p.Ważną, że prezydent nasz musi być koniecznie, pozbawiony zdolności językowych a nawą państwową posteruje spluwając pod wiatr.

Robert Adam Suski.

EUROPA WSCHODNIA - ZAMKNIĘTY ROZDZIAŁ ?

Amnesty International /AI/ jest utworzona w Londynie w 1961 roku międzynarodową organizacją pozarządową. Wiedza Polaków na temat jej celów i działalności jest więcej niż znikoma. Przyczyną tego stanu rzeczy stawa, przede wszystkim, właśnie cele organizacji. Zadaniem bowiem jej twórców - Petera Benesona, Seana MacBridea i Erica Bakera, znanego brytyjskiego Awakiera, była ochrona niewinnie prześladowanych ludzi, odsiadujących wyroki więzienia i torturowanych, tylko i wyłącznie z powodu ich politycznych bądź religijnych przekonań. Wówczas, na początku lat 60-tych, AI była grupką "nawiedzonych", piszących apele i domagających się uwolnienia więźniów politycznych i więźniów sumienia. Dzisiaj jest to organizacja o zasięgu ogólnosiwiatowym, zrzeszająca 43 sekcje krajowe i ponad 700 tys. członków w 151 krajach i terytoriach. Różnymi sposobami broni więźniów sumienia tzn. uwięzionych z powodu pokojowego wyrażania swoich politycznych lub religijnych przekonań /więźniami sumienia są także tzw. conscientious objectors tzn. odmawiający odbycia służby wojskowej/ i prześladowanych z powodu pochodzenia etnicznego, pćci lub koloru skóry. Amnesty występuje też przeciwko stosowaniu tortur i kary śmierci, domagając się całkowitego jej zniesienia na całym świecie. W centrum jej zainteresowań znajdują się też więźniowie polityczni, nie mogący być uważanymi za więźniów sumienia - chodzi tutaj najczęściej o niepokojowe sposoby wyrażania przez nich swoich poglądów politycznych. Niemniej, także oni mają prawo do uczciwego procesu, a ponadto nie wolno ich torturować lub poniżać w inny sposób. Po przeczytaniu powyższego, nietrudno chyba się domyślić dlaczego wiedza o AI w Polsce jest znikoma. Mimo ratyfikacji przez Komunistyczny PRL odpowiednich uregulowań prawno-międzynarodowych dotyczących praw człowieka - nie wszystkiek przeszła - totalitarne państwo z natury rzeczy nie mogło ich przestrzegać. Łatwo więc wyobrazić sobie, w jakim świetle przedstawiano miniony reżim w sporządzanych przez AI od 1971 roku Reportach Rocznych, dotyczących sytuacji w dziedzinie praw człowieka na całym świecie. Totalitarna władza, posiadająca przeciw monopol na właściwe poznanie rzeczy, nie znosi krytyki. Dowodem na to by -li odsiadujący wyroki w polskich więzieniach "krytycy", z których część miała okazję poznać AI, aczkolwiek od trochę innej strony. Amnesty bro -niła m.inn. działaczy ROPCIO Tadeusza Szczudłowskiego i Dariusza Kobdejca, szefa wydawnictwa NOWA Mirosława Chojeckiego, działacza KSS KOR Marka Kozłowskiego, działacza KSR Jana Kozłowskiego, działaczy KPN Leszka Meczulskiego, Tadeusza

Stańskiego, Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Jandziszaka, Krzysztofa Bzdyla, Jerzego Sychuta i Romualda Szeremietiewa w 1980 roku. Następnie w 1981 roku AI poczuwała się do sprawowania opieki nad 650 zarejestrowanymi przez nią internowanymi, pierwsza zreszta reakcja ze strony tej organizacji na stan wojenny nastąpiła już 16.12, kolejna - 22.12.1981 r.

Aby przejść do czasów bliższych naszej współczesności: w 1987 roku AI zajmowała się m.in.: Zenonem Katulskim i Jackiem Borczem odmawiającymi służby wojskowej, członkami Solidarności: Henrykiem Wujcem, Wiktorem Kulerskim i Konradem Bielińskim, a także przypadkiem śmierci Mirosława Bednarka, który wg. AI zmarł w wyniku pobicia go przez SB w Kutnie. Rok 1988, czyli rok strajków majowych i sierpniowych, przyniósł znowu liczne spele AI do ówczesnych władz komunistycznych. Najintensywniej Amnesty opiekowała się wówczas czterema członkami PPS: Józefem Piniorem, Czesławem Borowczykiem, Jolantą Skiba i Aleksandrą Sarata.

Po przytoczeniu tych kilkunastu powyższych spraw, nie należy dziwić się reakcji PRL-owskiej propagandy, usiłującej /jeśli w ogóle podawano jakiegokolwiek informacji/ uczynić z AI organizację antykomunistyczną. Jest to oczywiście grube nieporozumienie, jako że Amnesty broni każdego, nie oceniając i nie wikając w charakter prezentowanych przez niego poglądów.

Świat jednak się zmienia. Dzisiaj prawie we wszystkich krajach Europy Wschodniej w tym oczywiście i w Polsce działają lokalne grupy AI, które zmierzają do utworzenia normalnych sekcji krajowych (niezależnie od całego świata i nagrodzonej w 1977 roku Pokojową "agrodą Nobla organizacji. Póki co najsilniejsze sekcje AI próbują dokonać podsumowania swojej dotychczasowej pracy na rzecz prześladowanych w Europie Wschodniej. Na początku kwietnia Sekcja Szwedzka Amnesty International /Rejon Halland/ zorganizowała specjalne Seminarium poświęcone aktualnej sytuacji w dziedzinie praw człowieka w Europie Wschodniej. W odbywającym się w Halmstad spotkaniu udział wzięli również przedstawiciele Sekcji Łuńskiej oraz Sekretarz Generalny Sekcji Szwedzkiej pani Anita Klum. Zaproszono także przedstawicieli AI z Europy Wschodniej. Przeznaczono jednak skalę zmian jakie zaszły w tych krajach i zaproszenia wysłano zbyt późno. W efekcie jedyną osobą, która zdołała przybyć byłam właśnie ja. Czyli już na samym początku Polska zaprezentowała się bardzo dobrze. Seminarium składało się z dwóch części. W pierwszej koordynatorzy grup pracujących na rzecz Europy Wschodniej przedstawili raporty ze swojej dotychczasowej działalności oraz stan na dzień dzisiejszy. Następnie przedstawicielka Sekcji Duńskiej Birte Lindell zaprezentowała sprawozdanie ze spotkania poświęconego rozwojowi ruchu Amnesty International w krajach Europy Wschodniej, które odbyło się w marcu 1990 r. w Londynie.

Część II to próba podsumowania dotychczasowej pracy i ewentualne pomysły na przyszłość co dotyczyło głównie Albanii, Bułgarii, Rumunii i Związku Sowieckiego. Częstości przewodniczył jeden z weteranów Sekcji Szwedzkiej, członek AI od 1969 r. /sekcja istnieje od 1965 r./ Bo Lindblom.

Na początku swoje raporty zaprezentowali koordynatorzy dla Związku Sowieckiego, Bałkanów, Jugosławii, GSRF i NRD. Działalność Szwedów na rzecz Polski i Węgier została zamknięta już parę miesięcy temu, brak jest po prostu doniesień o więźniach sumienia w tych krajach. Wciąż bardzo trudna jest sytuacja w Bałkanach i w Związku Sowieckim. Bałkany to oczywiście Albania, gdzie nic się nie zmieniło i wciąż bardzo trudno zdobyć konkretne informacje o prześladowaniach. Sytuację w Bułgarii oceniono jako ulegającą poprawie, jednakże szwedzkie i duńskie grupy nadal prowadzą sprawy 16 więźniów sumienia oskarżonych kilka lat temu o szpiegostwo bądź sabotaż. Brak jest danych o aktualnej liczbie wciąż więzionych Turków, wiadomo tylko że wszyscy z nich odzyskali wolność. Jugosławia to przede wszystkim problem Kosowa, Rumunia to podobnie jak w latach poprzednich brak informacji, a teraz dodatkowo jeszcze zurekany chaos jaki tam panuje.

Liczba adoptowanych przez Szwedzką Sekcję więźniów sumienia ze Związku Radzieckiego spadła z 86 do 7. Wiele adopcji prowadzonych było przez 15 - 20 lat. Na Ukrainie wydawana jest nawet gazeta, której redakcja to w 100% zaadoptowani szereg lat temu przez Skandynawów więźniowie. Wciąż istnieje pewna liczba niewyjaśnionych spraw przetrzymywania dysydentów w szpitalach psychiatrycznych, co przez całe lata było swoistą sowiecką specjalnością. Ostatnich czterech czechosłowackich więźniów sumienia pod opieką Duńczyków to ludzie oskarżeni o szpiegostwo. Grupy duńskie kilkakrotnie w poprzednich latach zajmowały się obecnym Prezydentem CSRR Vaclavem Havlem, który zresztą miał już okazję podziękować im za to osobiście. Zmiany w NRD postępują w sposób bardzo szybki i chaotyczny, do uwolnienia pokażnej liczny więźniów sumienia przyczyniła się tam głównie zachodniemiecka Sekcja AI. W kuluarach dowiedziałem się, że życzyło by sobie wszędzie przede wszystkim zmian w stylu polskim, gdzie w zasadzie prawie wszystko odbywa się bezboleśnie. Podczas skłaniania relacji ze wspomnianego wyżej spotkania w Londynie, Birte Lindell starała się podkreślić najistotniejsze problemy młodych grup Amnesty z Europy Wschodniej. Podstawa są oczywiście "problemy natury materialnej, co znam z autopsji. Inne jest też podejście i rozumienie działań AI przez ludzi wychowanych w zamkniętych społeczeństwach komunistycznych. Ludzie nie chcą no występować w obronie prześladowanych komunistów w Azji czy Afryce, albo wyrażają dezaprobatę wobec walki o całkowite zniesienie kary śmierci, co stanowi jeden z podstawowych celów Amnesty International.

W drugiej części poświęconej rozważaniom bardziej ogólnej natury takim jak pierestrojka, istota zmian rumuńskich, niepodległość Litwy, niepodległość ekonomiczna republik bałtyckich ZSRR, upowszechnienie wiedzy o prawach człowieka w wyzwolającej się części Europy czy przeprowadzenie zmian na szczeblu lokalnym w tych krajach, dochodziło czasem do dość zabawnych sytuacji. Otóż wielu spośród tych, którzy lata całe zajmowali się Europą Wschodnią / w tym np. profesor prawa / wykazywało zupełne niezrozumienie funkcjonujących wciąż, kompletnie nielogicznych relikwów komunistycznego prawa, takich chociażby jak reguły gry gospodarczej co jawi się jako istotny problem wobec konieczności zarobienia na sobie przez startujące grupy lokalne Amnesty.

Ale cóż, więzienie, prześladowanie i tortury bolą zawsze tak samo bez względu na miejsce gdzie się rozgrywają. Być może ludzie z polskiej AI dysponują trochę szerszą wiedzą o smaku represji niż wychowankowie krajów demokratycznych. Nie mam jednak nic przeciwko temu, aby za parę lat Polska Sekcja Amnesty International była organizatorem seminarium na temat zmian np w Ameryce Łacińskiej, na którym to seminarium niektórzy spośród nas wykażą niezrozumienie prawa kreującego "szwadrony śmierci". Na dzień dzisiejszy to tylko marzenia, ale przecież my tutaj wiemy najlepiej -... marzenia czasem się spełniają.

Jarosław Kotas

PRZEDSTAWICIEL OPINIÍ KRAKOWSKIEJ
za granicą:

Krzysztof Bzdyl

9212 Wardsay

St. Louis MO 63114

U.S.A. tel. 314-4237309

„Czarna księga” wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów

W kolejnym odcinku ujawniamy nazwiska pracowników aparatu ścigania i wymiaru "sprawiedliwości" winnych jednego z najokrutniejszych morderstw sądowych dokonanych przez ludzi mieniących się Polakami na polskich patriotach z IV -tego i ostatniego Zarządu Głównego Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość" /WiN/.

Należy pamiętać, że wielu z ludzi uczestniczących w zbrodniach sądowych dokonanych na patriotach polskich w latach 1944 - 1989 zasłania się dziś koniecznością przestrzegania i wykonywania ówczesnego "prawa" i w dalszym ciągu działa w aparacie ścigania i wymiaru sprawiedliwości, bądź pobiera emerytury dla zasłużonych. Sporadyczne rewizje nadzwyczajne wnoszone przez Ministra Sprawiedliwości niczego nie zakatwiają. Zbrodniarze w dalszym ciągu są bezkarni. Publiczne ujawnianie ich nazwisk niech będzie tą symboliczną karą i okryje ich wieczną hańbą.

Zwracamy się do czytelników i sympatyków o udostępnianie naszej redakcji odbitek kserograficznych wyroków i innych dokumentów dotyczących procesów politycznych z lat 1944 - 1989, oraz orzeczeń kolegiów skazujących uczestników patriotycznych manifestacji w okresie 1981 - 1989. Umożliwi to nam publikowanie "czarnej księgi".

Prosimy kontaktować się w tej sprawie z naszą redakcją w lokalu KPN w Krakowie, Al. Krasińskiego 21, I piętro, w każdą środę w godzinach 11- 13.

W dniu 1 marca br minęła 39 rocznica wykonania wyroku śmierci w więzieniu mokotowskim w Warszawie na oficerach Armii Krajowej będących członkami IV Zarządu Głównego Zrzeszenia "Wolność i Niepodległość" /WiN/.

Na temat skazanych i procesu w rocznicowym artykule zamieszczonym w Tygodniku "SAK" nr 9 /19/ z 4 III 1990 r., pisał minister sprawiedliwości Aleksander Bentkowski

"... Nie sposób w jednej relacji dokładnie przekazać ogrom tragedii, a jednocześnie wspaniałej postawy tych ludzi. Przekażę jedynie wrażenie, jakiego doznaje nie wyzbyty z emocji adwokat przeglądający akta, który chce jak najwięcej wyczytać, a jednocześnie dostrzegający uchybienia procesowe, dyskwalifikujące sąd..."

Proces po 3 - letnim okrutnym śledztwie prowadzonym przez UB zakończył się wyrokiem z dnia 14 X 1950 r. wydanym przez Wojskowy Sąd w Warszawie w składzie:

przewodniczący:
sędziowie:

ppk Aleksander WARECKI
mjr Zbigniew FURTK
mjr Władysław TRYLIŃSKI
ppk Jerzy TRAMER

oskarżał prokurator:

Sąd wydał wyrok skazujący:

Lukasza CIEPLIŃSKIEGO na 5-krotną karę śmierci,
 Adama LAZAROWICZA na 4-krotną karę śmierci,
 Karola CHMIELEA na 2-krotną karę śmierci,
 Franciszka BŁAŻEJA na karę śmierci,
 Józefa RZEPKĘ na 2-krotną karę śmierci,
 Józefa Batorę na 2-krotną karę śmierci,
 Ludwika Kubika na dożywocie,
 Janinę CZARNOCKĄ na 15 lat więzienia,
 Zofię Michałowską na 12 lat więzienia.

Ponieważ decyzją z dnia 20 lutego 1951 r. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego płk Wilhelm ŚWIĄTKOWSKI polecił bezzwłocznie wykonać wyroki śmierci.

Wyrok wykonano dnia 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie w godzinach od 20,00 do 20,45 w obecności:

prokuratora: mjr Arnolda RAKA,
 naczelnika więzienia mjr Alojzego GROBICKIEGO,
 d-cy plutonu egzekucyjnego /czytaj kata A.Z./
 st. sierż. Aleksandra DRAJA.

Warto zapamiętać, na ich wieczną hańbę, nazwiska morderców bohater-skich oficerów AK, członków ostatniego Zarządu Głównego WiN.

Kim byli straceni ?

CIEPLIŃSKI Łukasz ps. Pawlita, Antek, Pług, Konrad, Topór, APK, Ostrowski, Inżynier, Ostroróg, Bogdan /1913 - 1951/, oficer zawodowy WP, major AK, płk WiN. Urodził się 26 listopada 1913 r. w Kwilczu w poznańskim, w rodzinie rzemieślniczej. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości, a następnie szkołę kadetów w Rawiczu w latach 1928-1933. Szkołę podchorążych ukończył w 1935 r. w Ostrowi Mazowieckiej i w latach 19 35-1939 służył w 62 pp w Bydgoszczy.

W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. przemierzył szlak bojowy jako dowódca kompanii p-panc. w szeregach 62 pp, od Bydgoszczy, poprzez bitwę nad Bzurą, boje w Puszczy Kampinowskiej i obronę Warszawy, w której brał udział. Za męstwo udekorowany na polu bitwy nad Bzurą Krzyżem Virtuti Militari.

Po kapitulacji Warszawy nie poszedł do niewoli niemieckiej, lecz razem ze swoim dowódcą pułku, płk. Kazimierzem Heilman-Rawiczem postanowił dalej walczyć w konspiracji. Do Rzeszowa przyjechał 30 października 1939 jako adiutant płk. K. Heilman-Rawicza i razem z nim i innymi oficerami przystąpił do budowania zrębów konspiracji. W grudniu 1939 r. udał się do Budapesztu razem z płk. Heilman-Rawiczem, gdzie przeszedł specjalne przeszkolenie konspiracyjne. W styczniu 1940 r. wrócił z Węgier razem z płk. Heilman-Rawiczem i grupą oficerów, po przekroczeniu granicy węgierskiej zostali wszyscy aresztowani w Baligródzie przez ukraińską policję i wydani w ręce Niemców. Do maja 1940 r. przebywał w więzieniu w Sanoku, skąd uciekł i wrócił do Rzeszowa gdzie objął komendę Obwodu ZWZ Rzeszów. Na tym stanowisku pozostawał do sierpnia 1941 r., a następnie objął stanowisko inspektora Inspektoratu ZWZ-AK Rzeszów, na którym pozostawał do rozwiązania AK. Jako inspektor dał się poznać jako niezwykle zdolny konspirator, a Inspektorat Rzeszów był najlepiej działającym inspektoratem na Rzeszowszczyźnie. W konspiracji był kolejno awansowany na porucznika, kapitana i majora.

Po zajęciu Rzeszowszczyzny w sierpniu 1944 r. przez armię radziecką był przeciwnikiem ujawniania oddziałów AK i pozostał w konspiracji wierny legalnemu polskiemu rządowi w Londynie.

Od listopada 1945 r. do stycznia 1946 r. był prezesem /komentantem/ Okręgu Krakowskiego WiN, następnie członkiem Zarządu Obszaru Południowego,

a od jesieni 1946 r. prezesem Obszaru Południowego WiN. W styczniu 1947 po likwidacji przez UB trzeciej Komendy Główniej /Zarządu Głównego/ WiN i jego ogniw terenowych, przekształcił podległą sobie Komendę Obszaru Południowego w Zarząd Główny stając na jego czele jako prezes. W dniu 27 listopada 1947 r. został aresztowany przez UB.

LAZAROWICZ Adam Kalikst Łukasz, ps. Jadzik, Grot, Klamra, Aleksander, /1902-1951/, nauczyciel, major AK. Urodzony w Bereżownicy Pałej koło Zbaraża w rodzinie inteligentkiej. W 1919 r. zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i brał udział w wojnie przeciwko nawałce bolszewickiej w 1920 r. Był ranny w walkach pod Ostrożką. W 1921 r. zdał maturę w Jaśle i w latach 1922 - 1927 studiował filozofię na UJ w Krakowie pracując równocześnie jako nauczyciel. Wojna zastała go w Gumniskach koło Dębicy. Zgłosił się jako ochotnik do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca kompanii piechoty.

W jesieni 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w szeregach SZP, a następnie ZWZ. Początkowo, w zimie 1939/1940, pełnił funkcję zastępcy komendanta Obwodu Dębica, zaś w lecie 1940 r. objął stanowisko komendanta Obwodu ZWZ a następnie AK Dębica i pozostawał na nim do wiosny 1944 r. kiedy to przeszedł na stanowisko zastępcy inspektora Inspektoratu AK Rzeszów.

W czasie akcji "Burza" dowodził 5 pułkiem strzelców konnych AK na terenie Obwodu Dębica. Przez cały czas okupacji dał się poznać jako wybitny organizator.

Od jesieni 1945 r. działał nadal w konspiracji w szeregach WiN, najpierw jako /kierownik/ prezes Zarządu Okręgu Rzeszów, a od 1946 r. jako prezes Obszaru Zachodniego i w 1947 r. równocześnie zastępca Prezesa /komendanta/ Zarządu Głównego WiN.

BŁAŻEJ Franciszek, ps. Roman. Syn chłopski Ziemi Rzeszowskiej, porucznik służby stałej WP przed 1939 r., oficer szkoleniowy, a następnie oficer operacyjny Inspektoratu AK Rzeszów. Po okupacji niemieckiej w latach 1945 - 1946 był kierownikiem Wydziału w Zarządzie /Komendzie/ Obszaru Południowego WiN, współredaktor "Orza Białego". Od grudnia 1946 r. aż do aresztowania przez UB w październiku 1947 r. był prezesem /komendantem/ Obszaru Południowego WiN.

KWALEC Mieczysław, ps. Żbik, Iza /1916-1951/. Urodzony w Trzcianie pod Rzeszowem, prawnik, przed 1939 r. ppor. rez. Od początku okupacji niemieckiej działał czynnie w szeregach ZWZ-AK na terenie Obwodu Rzeszów. Początkowo jako pracownik wywiadu, a następnie jako oficer wywiadu Obwodu Rzeszów oraz w lecie 1944 r. jako zastępca komendanta Obwodu AK.

Od października 1945 r. był kierownikiem działu informacyjno-propagandowego Okręgu WiN Kraków, oraz od października 1946 r. aż do aresztowania w dniu 1 lutego 1948 r. był kierownikiem Wydziału Informacji przy Zarządzie Głównym WiN. Po aresztowaniu przez UB Łukasza Ciepłińskiego, przez kilka tygodni, pełnił obowiązki prezesa Zarządu Głównego WiN.

BACIORY Józef, ps. Argus, Orkan. Urodzony 20.II. 1914 r. w Weryni koło Kolbuszowej jako syn Jانا i Petroneli z Wilków. Ojciec jego w okresie międzywojennym był prezesem Zarządu Powiatowego PSL "Piast" w Kolbuszowej. Maturę zdał w Gimnazjum Prywatnym Kosdukacyjnym w Kolbuszowej. Bezpośrednio po maturze rozpoczął służbę wojskową w 2 psp. W dniu 31 lipca 1936 r. ukończył Kurs Podchorążych Piechoty 22 Dywizji Piechoty Górskiej w Przemyslu. W 1937 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Brał udział w walkach z Niemcami w 1938 r. w szeregach 2psp. W czasie okupacji niemieckiej od samego początku działał w szeregach ZWZ - AK początkowo jako oficer łączności Obwodu Kolbuszowa, a następnie adiutant Komendy Obwodu. Brat jego Augustyn zginął z rąk Niemców w 1944 r., zaś drugi brat Stefan aresztowany przez NKWD w 1944 r. został w styczniu

1945 r. wywieziony do Zagru w Stalingońsku.

RZEPA Józef, ps. Rekin, Znicz. Pochodził z Bratkowic koło Rzeszowa. Był organizatorem i pierwszym dowódcą placówki ZWZ Głogów - Bratkowice, natomiast od maja 1943 r. adiutantem Inspektoratu AK Rzeszów. W czasie akcji "Burza" dowodził zgrupowaniem partyzanckim w lasach bratkowskich. Aresztowany na przełomie lat 1947/48 przez UB za działalność w szeregach WiN, poddany okrutnemu trwającemu 3 lata śledztwu, rozchorował się ciężko na nerwy, mimo to sedzony, skazany został na karę śmierci i stracony.

CHMIEL Karol, ps. Grom, Katonowicz, Leon, /1911-1951/, prawnik, ludowiec, podpor. rez. piech. Pochodził z rodziny chłopskiej z dębickiego. Od stycznia 1940 r. był członkiem ZWZ, na przełomie lat 1943/44 był komendantem Obwodu BCH Dębica, a po scaleniu zastępcą komendanta Obwodu AK Dębica. Brał udział w akcji "Burza" jako członek sztabu dowódcy 5 pułku strzelców konnych. Od 1945 r. działał w szeregach WiN i PSL. Z ramienia Zarządu Głównego WiN kontaktował się z władzami PSL. W tym również z Mikołajczykiem. Aresztowany przez UB w jesieni 1947 r.

Andrzej Zagórski

NIKTÓRE SPOŁECZNE UWARUNKOWANIA

REFORMY BALCEROWICZA

Robotnicy i Chłopi cz. I

Wprowadzenie w Polsce gospodarki rynkowej jest operacją bolesną dla społeczeństwa, łączy się bowiem ze znacznym obniżeniem stopy życiowej ludzi pracy. Rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął to trudne dzieło i zmuszony jest postępować według zasady "kości zostały rzucone". Rozsądek nakazuje życzyć temu rządowi powodzenia, jednak powodzenie nie zależy od dobrych życzeń. Potrzebne jest rozbudzenie ogromnej aktywności twórczej Polaków oraz cierpliwości w znoszeniu długotrwałych negatywnych skutków reformy, która musi odbywać się w znacznej mierze kosztem społeczeństwa. Z różnego i Salomon nie należy.

Obóz rządowy uwikłany jest jednak w tą samą bazę społeczną jak b. PZPR. Znaczny procent społeczeństwa nie jest zainteresowany głęboką reformą gospodarczą typu rynkowego z wynikającą z niej restrukturyzacją gospodarki.

Klasa robotnicza w okresie PRL przeszła niekorzystnie pod wieloma względami przeobrażenia. Odeszli ludzie wychowani w II Rzeczypospolitej w poczuciu szacunku dla pracy. Stracił na wartości etos pracy, nakazujący pracę jako ściągającą dobrą i wydatną. System gospodarki socjalistycznej oraz kolejne krachy gospodarcze odebrały robotnikom wiarę w sens solidnej pracy. Na rynku pracy wytworzyła się sytuacja, w której praca poszukiwała pracowników, a nie odwrotnie, co było jeszcze jedną zachętą do pracy byle jakiej. Poeciennie jak szeroko rozbudowana ochrona socjalna zarówno dobrego jak i

złego pracownika. Zjawisko to nie objęło jednak całej klasy robotniczej. Znaczna jej część po dziś dzień wykazuje postawę godną naśladowania, a na też w dużym stopniu dźwiga ciężar utrzymania społeczeństwa. Proces krzewienia się pracy byle jakiej osiągnął swoje apogeum w latach osiemdziesiątych. Równocześnie pogłębiający się w niewydolnym systemie PRL kryzys gospodarczy powodował systematyczne obniżanie się stopy życiowej. W parze szło narastanie postaw rewindykacyjnych robotników, co znajdowało wyraz w kolejnych robotniczych protestach. Klasa robotnicza była ta siła, która bezpośrednio doprowadziła do obalenia dyktatury PZPR. We wszystkich tych protestach, w całej walce z PZPR były dwa nurty: rewindykacyjny w zakresie sytuacji materialnej robotników i odtworzenia mechanizmów ich obrony oraz antykomunistyczny. Zazwyczaj jednak występował protest przeciw złej organizacji pracy, złemu wykorzystaniu zasobów pracy, przeciw tolerowaniu w pracy obiboków, alkoholików itp. niewydajnych pracowników. Zamiatania szukania sposobów podniesienia dochodów przez polepszenie organizacji pracy i podniesienie wydajności wysuwano żądania przywilejów socjalnych i podwyżek płac, niezależnie od tego, czy gospodarka była w tym zakresie wystarczająco wydolna. Faktem jest, że znaczna część robotników oczekuje od Państwa wzrastającej osłony socjalnej, przy mało efektywnej i wydajnej pracy. Nie jest więc zainteresowana we wprowadzeniu gospodarki rynkowej. Fakt ten stanowi jedno z zagrożeń dla programu rządu Mazowieckiego. Dowodem - majowe strajki rewindykacyjne kolejarzy, które całkowicie sparaliżowały komunikację w niektórych rejonach kraju, a zakłócały w innych. Gdyby się rozszerzyły sparaliżowały by całe życie gospodarcze w Polsce. Mogło to doprowadzić do skutków trudnych do przewidzenia, zarówno ekonomicznych jak i politycznych, łącznie z upadkiem rządu T. Mazowieckiego, jak i przekreśleniem nadziei na skuteczną pomoc kapitału zagranicznego dla polskiej gospodarki. Na szczęście ogromna większość kolejarzy polskich wykazała rozsądek i wysoki stopień zrozumienia polskiej racji stanu i do strajku nie przyłączyła się. Strajki nie znalazły również znaczącego odzewu w innych środowiskach robotniczych. Ukazały jednak jak krucha jest stabilizacja sytuacji w Polsce.

Podobne postawy prezentuje druga z podstawowych grup pracowniczych - rolnicy. Przejście na gospodarkę rynkową wyłoni z tej grupy gospodarstwa najbardziej prężne, co musi prowadzić do nieuniknionej zmiany struktury agrarnej wsi. Taki program rozwoju wsi polskiej postuluwał program PSD z 1946 roku. Jednakże w innym momencie historycznym i przy zupełnie innej sytuacji ekonomiczno-społecznej. Komuniści przeprowadzili w Polsce reformę rolną, która była aktem czysto politycznym, mającym na celu pozyskanie poparcia wsi, a szczególnie biedoty wiejskiej - elementu najmniej uświadomionego, najłatwiej podatnego na komunistyczną propagandę. Równocześnie reformę przeprowadzono w ten sposób, by w niedługim czasie łatwo było ekonomicznie zmusić rolników do kolektywizacji. W ten sposób powstała masa karłowatych gospodarstw. Reforma uzależniła strukturę agrarną, w której 3/4 gospodarstw rolnych jest uzależnionych od dodatkowej pracy w mieście /chłopo-robotnicy/.

Jzdrowienie polskiego rolnictwa wymagało by wyeliminowania gospodarstw karłowatych - kilkuhektarowych. Trudno oczekiwać, aby ta droga rozwoju rolnictwa była przyjęta z aplauzem i akceptacją matorolnych. Upewnorolnienie gospodarstw może się odbyć jedynie przez wywłaszczenie gospodarstw niepełnorolnych. Te ostatnie mogą się ratować jedynie przez powoływanie spółek. Ale to też nie jest droga łatwa. Dodatkowym mankamentem sytuacji właścicieli karłowatych gospodarstw, w większości chłopo-robotników jest to, że przy przewidywanych masowych zwolnieniach pracowników z zakładów pracy, w pierwszej kolejności zwolnień spodziewać się muszą właśnie oni. Dla reformy Balcerowicza sytuacja wsi nie jest więc korzystna. Podstawowa masa rolników oczekuje od państwa osłony socjalnej, podobnie jak większość robotników. Rolnicy domagają się więcej traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, mimo iż w olbrzymiej części nie

stać ich na takie zakupy. Domagają się tanich usług produkcyjnych, co pociągało by za sobą dotowanie produkcji rolnej, a faktycznie dotowanie gospodarstw domowych. Żądają stworzenia na wsi miejskich warunków życia /telefony, woda, gaz itp., ale przy zwolnieniu najlepiej całkowicie od wszelkich podatków i świadczeń na rzecz ochrony zdrowia, ubezpieczeń, funduszu emerytalnego, nakładów na rzecz infrastruktury gospodarczej. Drobnii rolnicy nie są zainteresowani materialnie w przebudowie rolnictwa polegającej na kreowaniu mechanizmu rynkowego jako podstawowego regulatora procesów gospodarczych i społecznych w rolnictwie. Tylko gospodarzujący na znacznym obszarze rolnik może opowiadać się za tym mechanizmem. Tak więc reformę Balcerowicza popierać może tylko stosunkowo nieliczna warstwa właścicieli dużych gospodarstw rolnych, które nawet w tej chwili mogą już z niej czerpać profity.

Jest w Państwowych Gospodarstwach Rolnych oraz Spółdzielniach Produkcyjnych sytuacja podobna jak w środowiskach robotniczych.

Przy takim stanie rzeczy reforma Balcerowicza jest operacją niezwykle trudną. Jej program i już widoczne pierwsze skutki podlegają krytyce ze wszystkich stron. Wydaje się jednak, że każdy inny alternatywny program reformatorski zmierzający do u efektywnienia polskiej gospodarki napotka na podobne trudności społeczne. Do tej chwili autorytet rządu T. Mazowieckiego opiera się bardziej na przesłankach politycznych niż ekonomicznych. Na polskim patriotyzmie, na dążeniach rewindykacyjnych w zakresie aspiracji narodowych, na wierze w odbudowę prawdziwie niepodległej Rzeczypospolitej i wreszcie na autorytecie Kościoła Katolickiego.

Czy reforma Balcerowicza u da się trudno dzisiaj prognozować. Jesteśmy w jej początkowej fazie. Widać już jej pozytywne i negatywne skutki. Nie wiadomo czy nie są one tylko przejściowe jeżeli chodzi o te pozytywne jak i negatywne. Jeżeli reforma się nie uda, to każda inna ekipa rządowa stanie przed takim samym dylematem. Będzie bowiem miała do czynienia z tym samym społeczeństwem i identycznymi uwarunkowaniami społecznymi. Ba, ekipa ta będzie w znacznie gorszej sytuacji psychologicznej ponieważ i w kraju i za granicą wydatnie poszerzą się kręgi tych, którzy nie wierzą, że z polską gospodarką można zrobić cokolwiek dobrego.

Krzysztof Gąsiorowski

Przy opracowaniu tekstu wykorzystano artykuł Stefana Dulskiego - "Społeczno-polityczne uwarunkowania reformy typu rynkowego" - w Kontrola Państwa, nr 1, 1990.

W poszukiwaniu filozofii kreacji

Załamanie się systemu komunistycznego ujawniło całą jego niewydolność wynikającą z bieżącości strukturalnej. Prawie pół wieku trwająca aktywność tych struktur doprowadziła kraj do stanu ekonomicznego, ekologicznego i technicznego wyniszczenia. Obraz totalnego spustoszenia nie jest pełny. Ujawnia się on tylko w swej warstwie materialnej, ale sięga znacznie głębiej, obejmuje bowiem świadomość całej zbiorowości społecznej. Najgroźniejszym zjawiskiem wydaje się być zanik instynktu moralnego.

Idea powstania TOWARZYSTWA ROZWOJU I NARODOWEGO KAPITAŁU zrodziła się na takim tle i wśród ludzi dostrzegających możliwości wyjścia z impasu w jakim znalazło się nasze społeczeństwo. Założenia, jakimi kieruje się Grupa Inicjatywna Towarzystwa są próbą sformułowania programu i ukazania perspektyw drogi wyjścia. Dlatego program ten, z natury rzeczy nie jest traktowany przez Członków-Założycieli jako gotowa recepta. Jednym z zadań Towarzystwa jest ciągłe poszukiwanie rozwiązań szczegółowych, jak i rozwiązań ogólnych szeregu problemów ekonomicznych i społecznych, ale w

kontekście "r o z w o j u" rozumianego jako intensywny i ekstensywny, wszechstronny wzrost podstawowych dziedzin życia jednostki i całego społeczeństwa w myśl od dawna ugruntowanych przez tradycję wartości. Rozwój rozumiany więc jako naturalny proces kreacji i wzrostu harmonijnego we wszystkich dziedzinach egzystencji ludzkiej, których regulatorem są: P r a c a, I n t e l i g e n c j a i P r z e d s i ę b i o r c z o ś ć, najbardziej twórcze cnoty człowieka.

KAPITAŁ - KAPITALISTA - KAPITALIZM

Pod pojęciem kapitału rozumiemy pieniądź będący w stałym obrocie finansowo-towarowym, a nie pieniądź leżący bezproduktywnie w prywatnych schowkach a nawet w bankach - z geruży źle zorganizowany i źle pracujący, bo nie służący sponsorowaniu i akceleracji obrotu i przyrostu wartości.

Za kapitalistą uważamy człowieka posiadającego odpowiednie zasoby materialne w walorach gotówkowych, dobrach ruchomych i nieruchomych a także w papierach wartościowych mających zdolność obrotowa, który umie i chce włączyć je w stały przepływ i obrót, będąc równocześnie tych własnych lub powierzonych mu środków managerem, tym samym stając się aktywnym uczestnikiem życia gospodarczego kraju.

Z tego punktu widzenia nie mamy w Polsce kapitalizmu i tak długo nieć go nie będziemy, jak długo nie uaktywni się od dawna gromadzący i ukrywający pieniądź i nie pojawi się nowy w naszych warunkach typ człowieka przedsiębiorczego, inteligentnego i pracowitego, który nie tylko posiada środki materialne, lecz także umie się nimi posługiwać dla wzrostu swych własnych dóbr jak i dla rozwoju społeczności. Oznacza to, że od samego początku naszej działalności stawiamy nie tyle na wartości materialne, ile na ludzi.

Pół wieku trwające zacofanie gospodarcze, plugawienie cnoty i umiejętności rzetelnego gospodarowania na własny rachunek i na własną odpowiedzialność oraz brak stosownej edukacji, nie mogły stworzyć właściwych warunków polityczno-systemowych ani psychologicznych do ukształtowania się tych pojęć, a tym bardziej praktyki czy sylwetki psychologicznej biznesmena.

Wasteśmy w sytuacji rzeczywiście bardzo trudnej. Nie dziedziczymy wystarczającej tradycji a tym bardziej doświadczeń po zbyt krótkim okresie niepodległości II Rzeczypospolitej. Ludzie, których możemy ocenić w owym czasie jako wybitnych twórców polskiego systemu gospodarczego już dawno wymarli lub zostali wyniszczeni wraz z dziełem ich życia - z dobrze zorganizowanymi i efektywnymi instytucjami gospodarczymi i przedsiębiorstwami, a pamięć ich została gruntownie zohydzona lub poszła w zapomnienie. Została po nich tylko historia, podobnie jak po wielkich pozytywistycznych inicjatorach i propagatorach niezależnego życia gospodarczego z czasów porozbiorowych.

Po tym braku dziedzictwa i praktyki kapitalistycznej, pozostaje nam - zdawać by się mogło, tylko naśladowanie lub import gotowych wzorów kapitalizmu zachodniego, ukształtowanego przecież w wiekowej ciągłości, bez tych przerw i przeszkód, jakie stały się naszym udziałem. Ale szczególna sytuacja Polski postkomunistycznej, podobnie jak naszych sąsiadów i innych krajów z tzw "obozu socjalistycznego", wymaga innych rozwiązań. Wzory zachodnie, na pewno znakomite, być może nawet korzystne w skali poszczególnych przedsiębiorstw, w skali krajowej nie przydadzą się na nic. Ich bezkrytyczne zaszczepianie na gruncie polskim nie mogłoby zapewnić rozwoju powszechnego, który z konieczności bazować musi na odziedziczonych po poprzednim okresie ruinach gospodarczych. Ponadto istnieje już realne zagrożenie, że wraz z importem kapitału czy tylko modelu gospodarczego zachodniego pochodzenia, pojawi się zaraz i jego obsługa personalna wraz ze świetnym wyposażeniem technicznym i organizacyjnym, z całym aparatem środków technicznych i prawnych, z całą ich, im właściwą dyscypliną i zorganizowaną chciwością, pozostawiając nasz leżący pieniądź

dalej bezczynnie leżącym, a naszych często niezwykle uzdolnionych ludzi nie dopuści na rynek pracy, sprawiając, że dalej rosnąć będą i tak już duże kadry bezrobotnych. W ten sposób stać się możemy nową kolonią i rynkiem zawrotnego wycisku w rękach cudzych. "Nie możemy sobie pozwolić aby stać się niewolnikami bogatych a bezwzględnych wierzycieli. Jesteśmy więc zdani na własne siły. Wierzymy, że drzemia one ukryte pod maską obojętności, której w sukurs przychodzi strach, niewiedza i nieufność, przerażające się z czasem w chroniczną apatię. Gorzką prawdą jest jednak, że staliśmy wśród ruin nieprzygotowani do wykonania czekającego nas zadań gospodarczych - "od nowa" w przemyśle i gospodarce miejskiej, a w innych dziedzinach, jak i handlu i usługach oraz w rzemiośle, zwłaszcza na wsi, wzrost na pustyni.

Innym elementem utrudniającym lub wręcz uniemożliwiającym twórczość gospodarza, jest brak kwalifikacji na szczeblu zarządzania jak i na szczeblu wykonawczym. Nie dysponujemy typem menadżera z prawdziwego zdarzenia, ani szeregowym pracownikiem o odpowiedniej nowoczesnej mentalności pracowniczej, tak pożądanej w produkcji, handlu i usługach.

SPUŚCIZNA PO TZW "REALNYM SOCJALIZMIE" JEST OBSZAREM NASZEGO STARTU DO BUDOWY NOWEGO ŁADU.

Spuścizna ta, jakkolwiek w ruinie - jest jakimś "kapitałem zakładowym", którego poznać się nie sposób, a wykorzystać w każdym wypadku trzeba.

Są to:

- Źle zaplanowane, i już w momencie ich realizacji przestarzałe obiekty, najczęściej niepotrzebnie rozbudowane w nieużyteczną kubaturę i naogół słabo wyposażone w sprawne urządzenia produkcyjne.
- Obiekty, często gigantyczne, źle zlokalizowane z ekologicznego, technicznego, geograficznego i społecznego punktu widzenia.
- Braki w infrastrukturze większości wielkich zakładów.
- Demoralizowana i źle wykształcona kadra pracownicza we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i publicznego.
- Brak aparatu obsługi finansowej w całym Państwie, a głównie źle pojmowana rola bankowości i brak sieci kooperujących instytucji kredytowo-finansowych, zdolnych do prowadzenia własnej polityki usług finansowych i zysku w miejsce dotychczasowej roli polickiej i skalnej i aparatu nieuzasadnionej względami gospodarczymi powszechnej kontroli państwowej nad obrotami i zyskiem, co przy niedopuszczalnej złej organizacji pracy banków, służy tylko hanowaniu przepływów i obrotu.
- Niewłaściwe kształtowania legislacyjne w sferze podatkowej, utrudniające lub uniemożliwiające rozwój małych i średnich przedsiębiorstw.
- Brak współpracy i kompatybilności różnych dziedzin życia gospodarczego i publicznego, zwłaszcza wytwórczości, handlu i usług, mających się przeciw składać na jeden spójny organizm gospodarczy, względnie gospodarczo-społeczny.
- Brak podstaw praktycznych i nawyku gospodarowania intensywnego w miejsce dotychczasowej gospodarki ekstensywnej.
- Brak współpracy z podobnymi organizmami w świecie.
- Brak terenów dla rozwoju sieci osadniczej i jej infrastruktury.
- Chroniczny brak łączności na terenie całego kraju, zwłaszcza na wsi.

CIELE DZIAŁANIA TOWARZYSTWA

Wykonanie zadań w tych dziedzinach naszej rzeczywistości gospodarczej i społecznej wymaga wysoko zorganizowanego wysiłku twórczego, przy równoczesnym prowadzeniu walki politycznej na terenie organów przedstawicielskich wszystkich szczebli, a w szczególności na terenie Samorządów Lokalnych.

Wstępnym naszym zadaniem będzie ustalenie zasad korzystania z relikwów

nieodległej przeszłości w sposób twórczy, jak to tylko okaże się możliwe, oraz pomaganie zainteresowanym w ich prawidłowym zagospodarowaniu przez prywatyzację, czy pomaganie w tworzeniu spółek, akcjonariatów pracowniczych itp, a także podejmowanie innych działań zgodnych z prawem i zasadami rzetelnego gospodarowania. Znajdujemy się w sytuacji podobnej do naszych sąsiadów, którzy mają do rozwiązania podobne problemy jak nasze. Będziemy się więc starać o nawiązanie odpowiednich stosunków współpracy z nimi w celu wymiany poglądów i doświadczeń, oraz zachęcać będziemy ich środowiska gospodarcze i polityczne do powoływania podobnych organizacji na ich terenie.

Będziemy się starać skupiać w naszym Towarzystwie nie tylko czynnych przedsiębiorców, lecz także wybitnych teoretyków i innych przedstawicieli środowisk gospodarczych. Będziemy się starać wykorzystać ich wiedzę i umiejętności do corocznego opracowywania w porozumieniu z odpowiednimi organami statystycznymi i dokumentacyjnymi danych do planów rozwoju i przedkładać je w miarę możliwości wraz z wnioskami Samorządowi Lokalnym i ewentualnie Sejmowi oraz Senatowi RP, jak i odpowiednim resortom.

Do naszych zadań należeć więc będzie:

- Podejmowanie starań o sprawidła i rzetelne przeprowadzanie procesów prywatyzacji i reprivatyzacji wartości zagrabionych bezprawnie w poprzednim okresie.

- Patronowanie w formie wsparcia finansowego /kredytowego/, konsultingowego, prawnego itp nowo powstałym firm, spółek, a w szczególności wobec osób zwalnianych z pracy a starających się o swe usamodzielnienie gospodarcze przez własną inicjatywę uruchamiania własnego przedsiębiorstwa.

- Szeroko pojmowane szkolenie wraz z przekwalifikowaniem się ludzi zwalnianych z pracy oraz już bezrobotnych.

- Powołanie w tym celu banku kredytowo-obrotowego /instytucja taka nie istnieje w Kraju/, oraz banku inwestycyjno-kredytowego, który udzielałby krótkoterminowych kredytów inicjacyjnych dla nowo utworzonych przedsiębiorstw, kredytów obrotowych na transakcje, oraz kredytów na wznoszenie małych budynków mieszkalnych, lub własnych warsztatów pracy inwestorów w wybranych technologiach budownictwa.

- Współpraca z instytucjami ubezpieczeniowymi, względnie powołanie własnej kasy ubezpieczeniowej na wyłączny użytek przedsiębiorców-członków Towarzystwa. Chodzi o zabezpieczenie socjalne - emerytury.

- Wpływanie na sporządzanie planów rozwojowych miast i wsi, w celu przygotowania odpowiednich terenów pod budowę mieszkaniową oraz jej infrastrukturę wytwórczą, handlową i usługową.

- Wypełnienie istniejącej infrastruktury miast i wsi.

- Uproszczenie biurokracji i procedur urzędowych w dziedzinie budowlano-inwestycyjnej.

- Zabezpieczenie pomocy dokumentacyjnej w zakresie budownictwa, technologii wytwórczych i usługowych oraz pomocy prawnej.

- Usługi konsultingowe.

- Uruchomienie takich technologii budownictwa, w których inwestor i właściciel mógłby brać bezpośredni fizyczny udział w celu obniżenia kosztów.

- Działalność w zakresie informacji o produkcji, handlu i usługach w mieście i na wsi, a także reklama.

Zadania te zamierzamy realizować zgodnie ze Statutem Towarzystwa przez tzw "Członków Holdingowych", tzn niezależnych finansowo od Towarzystwa, ale związanych z nim odpowiednimi umowami o wspólnej realizacji celów statutowych.

Towarzystwo Rozwoju i Narodowego Kapitału ma nie tylko cele doraźne, lecz także i przede wszystkim cele długoterminowe, sięgające w przyszłość, w kształtowaniu której będzie uczestniczyć czynnie dostępnymi mu środkami w sposób twórczy, z udziałem Samorządu Lokalnego miast i wsi, wnosząc nowe koncepcje rozwoju oraz zachęcając zainteresowanych / osoby fizyczne, firmy i instytucje/ do uczestnictwa w nowoczesnym gospodarowaniu, a przede wszystkim w gospodarcej odbudowie Kraju.

Szczególny nacisk kłaść będziemy na efektywne gospodarowanie dobrami materialnymi i intelektualnymi oraz na pełne wykorzystanie twórczej energii i inwencji przedsiębiorczych.

Andrzej Sofij Han

listy

Redakcja
"Opinii Krakowskiej"
Kraków

Pani Redaktor,

Z ogromnym wzruszeniem i prawdziwą przyjemnością przeczytałem w "Opinii Krakowskiej" nr 49, na str. 11, artykuł Pana Andrzeja Zagórskiego pt "Czarna księga wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów".

Chcę podkreślić z naciskiem, że pismo Wasze, jest pierwszym pismem, które po raz pierwszy wspomina "ciepło" o ludziach na których popełniono zbrodnię w imieniu prawa. Dotychczasowe wydawnictwa PRL-owskie pisały o nich, jako o członkach "reakcyjnego podziemia". Wystarczy przeczytać książkę "Tysiąc lat Przemysła" str 520, czy też inne opracowanie dr Zdzisława Koniecznego dotyczące ruchu robotniczego.

Jest więc, niewątpliwą zasługą "Opinii Krakowskiej", że jest pierwszym pismem piszącym /na terenie makroregionu krakowskiego, co pokrywa się z Okręgiem AK i Obszaru WiN / w inny sposób o tych, którzy zdolni byli poświęcić swoje życie dla idei i sprawy, której służyli.

Pani Redaktor, ludzie czekają na tego typu opracowania. Są one bardzo potrzebne dzieciom, wnukom i rodzinom ludzi, którzy za ORZA W KORONIE poświęcili swoje życie.

Na ręce Pani chcę złożyć podziękowania całej Redakcji, a szczególnie Panu Andrzejowi Zagórskiemu, który chciał podjąć TEN TEMAT.

Jerzy Husar

37-700 Przemysł
ul Traugutta 5/22

PS. Żałuję tylko, że moja żona Marta, córka Władysława Koby nie doczekała tej chwili /zmarła w Krakowie 16. IV. 1990 r./.

Przemysł, dnia 23 maja 1990 r.

TRONK

21

Członkowie założyciele -

TOWARZYSTWA ROZWOJU I NARODOWEGO KAPITAŁU

Uważając - że jednym z najważniejszych działań na polu gospodarczym musi być odbudowa narodowego kapitału, który stanowić będzie podłoże rozwoju ekonomicznego,

oraz

Rozumiejąc - że tylko wspólnym działaniem członków zorganizowanego społeczeństwa, jakim jest Państwo polskie, i przy zaangażowaniu społeczeństwa - można dokonać takiej odbudowy,

a także

Twierdząc - że tylko konkretne, praktyczne działania doprowadzą do gospodarczego efektu,

postanawiają powołać Towarzystwo

Powyższe stwierdzenia stanowią wprowadzenie do naszego Statutu.

Mińły już trzy miesiące od czasu, gdy zostaliśmy zawiadomieni, że Konfederacja Polski Niepodległej inicjuje powyższą organizację. Od tego czasu członkowie założyciele opracowali Deklarację Ideową oraz Statut Towarzystwa. W najbliższych dniach Statut zostanie złożony w Sądzie celem rejestracji.

Chcemy pomóc społeczeństwu naszą działalnością, chcemy obudzić odwagę i odpowiedzialność, zachęcić do przemyślanej i wyważonej pracy. Innej drogi i tak nie ma. Ghyba, że pozwolimy się wyręczyć w tym wysiłku innym. Obce kapitały i znakomicie przygotowane kadry do ich obsługi nie czekają. Już atakują nasz Kraj.

Wszystko to możemy zrobić sami. Leżące w schowkach i w źle pracujących bankach pieniądze - to zawrotne sumy, których wydobicie i uruchomienie na rzecz produkcji, handlu i usług w małych i średnich przedsiębiorstwach, dopiero uczyni z nich kapitał, a właściciele tych sparaliżowanych finansów aktywnymi uczestnikami życia gospodarczego Kraju.

Towarzystwo nasze, którego każdy przedsiębiorczy człowiek może być członkiem, m.in. będzie kredytować i organizować pomoc w zakładaniu własnych przedsiębiorstw, budowie małych domów mieszkalnych i własnych warsztatów pracy.

Taki jest nasz program. Nie bójcie się przyszłości, patrzcie w nią z ufnością. Jesteśmy waszymi sojusznikami. Wspólnymi siłami, bez obcej ingerencji odbudujemy nasz zrujnowany Kraj.

Wzywamy was do odwagi i usilnej "pracy od podstaw", jak to czynili nasi poprzednicy w latach rozbiorów.

Zapraszamy do współpracy !

Przewodniczący Grupy Inicjatywnej

Włodzimierz Migas

Po raz 50-ty

Z okazji wydania
50 numerem OPINII KRAKOWSKIEJ,
najstarszego niezależnego
czasopisma w Polsce
najlepsze zjawienia kolegów
50 numerów, tyle że w
krótkim czasie wydanych -

Janek Ptaszko
wrzesień 1990 r.

Od września 1990 r "Opinia Krakowska" będzie się ukazywać jako miesięcznik. Przyjmujemy prenumeratę na cztery kolejne numery, które ukażą się jeszcze w tym roku. Cena prenumeraty, łącznie z wysyłką wynosi 5500 zł. Wpłaty prosimy dokonywać na nasze konto, z dopiskiem "Prenumerata Opinii Krakowskiej" oraz podaniem dokładnego adresu. PKO I.O. KRAKÓW 35510-162001-132

Adres redakcji - 30-061 Kraków, Al. Krasńskiego 20, tel. 21-89-96

cena 1000 zł